

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

NA MAPIE
ŚWIATA

Zerwanie z europocentryzmem w kartografii?

Od czasu do czasu świat geograficzny zaskakiwany jest nowymi, rzekomo rewolucyjnymi wynalazkami i odkryciami z dziedziny kartografii. Ale tylko nieliczne pomysły torują sobie drogę do wyżyn światowej nauki.

Oto np. niedawno na łamach „International Herald Tribune” ukazał się ogromny i bogato ilustrowany mapami artykuł pt. „Nowa kartografia: przez z europocentryzmem”. Chodzi o nową mapę świata opracowaną przez dr. Petersa z Bremy. Mapa ta ma różnić się od najpopularniejszych, dotychczas stosowanych map świata tym, że przedstawia poszczególne regiony świata proporcjonalnie do ich rzeczywistej powierzchni. W artykule porównuje się cały czas nową mapę z odwzorowaniem Merkatora — jedną z najstarszych i najbardziej rozpowszechnionych przez reformatora nowoczesnej kartografii G. Merkatora w latach ok. 1568-68 (mapa ta charakteryzuje się wielokrotnością tzn. umożliwia mierzenie kąt kursu — np. statków — wprost na mapie).

Mapa świata dr. Petersa stanowiła odpowiedź na zarzuty przedstawicieli Trzeciego Świata o europocentryzm w kartografii. Dowód — mapa Merkatora, podobnie jak wiele innych siatek, przedstawiających świat w ten sposób, że Europa i regiony umiarkowanych szerokości geograficznych są nieproporcjonalnie duże w stosunku do regionów Trzeciego Świata, np. Afryki czy Ameryki Płd. Odnosi się to zwłaszcza do krajów wokółbórkowych, a wynika stąd, że w siatce Merkatora zniekształcenia powierzchniowe rosły w kierunku od równika (na północ i południe). Efekt jest taki, że np. Ameryka Południowa na mapie Merkatora jest znacznie mniejsza niż Europa, choć ich powierzchnia wynosi w rzeczywistości 10,5 mln m kw. — Europy i 17,8 mln m kw. — Ameryki Południowej.

Dr. Peters, autor „Synchro-nopu World History” twierdzi, że takie podejście jest charakterystyczne nie tylko w kartografii, ale również w wielu innych dziedzinach nauki np. historii. „Gdy pytam kogoś na Zachodzie — mówi Peters — o słynnych Arabów w historii, to otrzymuję w odpowiedzi dwa, trzy nazwiska, podczas gdy ja mogę wymienić ponad 800 słynnych Arabów, którzy wnieśli wielki wkład do światowej nauki, matematyki, literatury, teologii. Zyll oni przeważnie w wiekach średnich, a więc w okresie, który wielu Europejczyków uważa — sądząc po tym co się działo w Europie — za lata ciemnoty i zaoferowania. Nie pamięta się jednak o tym, że nie wszędzie tak było”.

61-letni historyk i kartograf z Bremy spotkał się zarówno z entuzjazmem w ocenie swego dzieła, jak i z krytyką. Nowa mapa pochwalił m.in. prof. Carl Troll, były prezydent Międzynarodowej Unii Geograficznej, Willy Brandt — przewodniczący SPD Międzynarodówki Socjalistycznej, otrzymała ona

poehlebne recenzje w londyńskim „Third World Quarterly” oraz czasopiśmie szwajcarskim i indonezyjskim. 17 000 map zakupiły też szkoły ze Szwajcarii, Luksemburga, Austrii i RFN.

W artykule opublikowanym w „IHT” brak jest szczegółów na temat nowej mapy oraz zasad konstrukcji. Z uproszczonego obrazu nowej mapy świata, jaki tam zamieszczono, wynika, że jest to — podobnie jak odwzorowanie Merkatora — siatka walcowa, lecz z wiernie przedstawionym nie równikiem lecz Zwrótnikiem Raka. Oznacza to, że równoleżnik na tej szerokości geograficznej (23 st. 27 min.) odwzorowany jest wiernie, natomiast zniekształcenia powierzchni zwiększają się proporcjonalnie na północ i południe od tej linii. Jest to o tyle „sprawiedliwe”, że położenie łańdów na kuli ziemskiej jest asymetryczne, większość z nich znajduje się właśnie na półkuli północnej.

W całym tym rozważaniu jedno tylko wydaje się dziwne, że nie wspomina się ani słowem o mapach znanych od lat, na których możliwie jest także przedstawienie np. Afryki czy innych kontynentów, przy których Europa będzie kilkakrotnie mniejsza. Wymienić tu można choćby takie odwzorowanie jak siatka azymutalna gnomoniczna (w położeniu poprzecznym lub ukośnym), azymutalna siatka stereograficzna, siatka Postela w położeniu ukośnym, siatka walcowa wiernopolowa Lamberta czy inne odwzorowania walcowe. Pnza tym trzeba pamiętać, że wszystkie mapy świata — również mapa dr. Petersa — mają zniekształcenia (kątowe, liniowe lub powierzchniowe) wynikające z nierozwiązalności powierzchni elipsoidy (Ziemi) na płaszczyznę. I o tym, że różne mapy — w zależności od tego jakie elementy przedstawiają wiernie — stosowane są do różnych celów. Np. mapa Merkatora jest doskonała dla nawigacji, natomiast niekoniecznie trzeba ją wykorzystywać w szkołach. Dlatego „europocentryzm” stawiany przez dr. Petersa kartografii tylko częściowo jest słuszny (kopir)



Na mapie zaznaczono kontury łańdów według siatki Merkatora, a ciemne plamy oznaczają kontynenty w nowym odwzorowaniu Petersa

Wędrowki po Finlandii

MŁODZI IDĄ NA POŁUDNIE

Od naszego specjalnego wysłannika
ZDZISŁAWA KAMINSKIEGO

Do Rovaniemi, stolicy fińskiej Laponii, przyjechałem. Padał deszcz, było dość ciepło.

Miasto nie jest duże. Liczy ok. 30 tys. mieszkańców. Prawa miejskie otrzymało dopiero w 1960 roku. Nie oznacza to, że wcześniej nie było tutaj miasteczka. Było, ale w końcowym okresie II wojny światowej zostało spalone przez wycofujących się hitlerowców. A ponieważ jego zabudowa była prawie w całości drewniana, ze starego Rovaniemi nie zostało praktycznie nic.

Po wojnie usunięto zgłiszcz i zaczęto budować miasto od początku. Głównym projektantem został wielki fiński architekt Alvar Aalto. Jego koncepcja urbanistyczna zakładała, że nowe Rovaniemi będzie budowane w kształcie rogów renifera. Tak też się stało.

Nie jestem kompetentny dla oceny wartości architektonicznych w koncepcji Aalto, trzeba jednak stwierdzić, że jej realizacja spowodowała, iż miasto jest bardzo rozległe. Aby poluchać po zakupie czy do znajomych, mieszkańcy korzystają często z rowerów lub własnych samochodów. Ale przy rosnących cenach benzyny, rowery mają priorytet.

Oprócz ogólnej koncepcji urbanistycznej miasta, Aalto zaprojektował w Rovaniemi kilka budowli. M. in. tzw. Laponia Talo, gmach, w którym znajduje się zespół sal kongresowych, teatr, a także skromne muzeum regionalne. Jest w nim trochę eksponatów laponijskiej sztuki ludowej, starożytnego malarskiego Alariego, nawiązującego w swojej twórczości do obrazów i starzych legend Laponczyków oraz zbiory archeologiczne.

Demonstrowane eksponaty znalezione na terenie miasta i okolic świadczą o tym, że miejsce, na którym znajduje się dzisiejsze Rovaniemi było zamieszkałe już kilka tysięcy lat temu. W dorzeczu przepływającej przez miasto rzeki Kemijoki oraz w innych miejscach, znaleziono przedmioty,

których wiek szacowany jest na ok. 6000 lat.

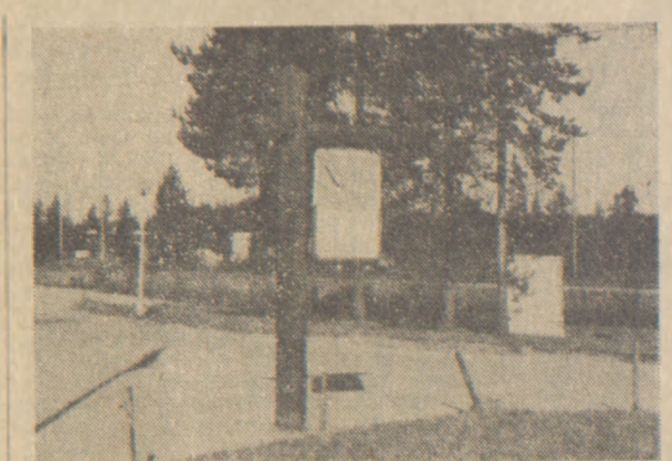
W muzeum zawsze jest wielu turystów, którzy zatrzymują się w Rovaniemi, jadąc na krag polarny. Ośmiu kilometrów na północ od miasta, na drodze wodnej w kierunku larni wybudowano stykowy zjazd, w którym turyści mogą odpocząć, napić się kawy czy coś zjeść, a także kupić dyplom stwierdzający, że prze-kroczyli krag polarny.

Turystyka to podstawowa gałąź tutejszej gospodarki. 70 proc. mieszkańców Rovaniemi czerpie swoje dochody z usług oraz handlu. Przemysł to tylko browar, młyn, fabryka konserw oraz jeszcze kilka innych niewielkich zakładów przemysłowych. Ale dzięki swojemu położeniu i sprzyjającym warunkom klimatycznym — szczególnie w zimie, miasto rozwija się dość dynamicznie.

Rovaniemi jest stolicą Laponii, ale głównym ośrodkiem przemysłowym jest Kemijoki. Liczy ono ok. 30 tys. mieszkańców, a leży nad Zatoką Botnicką, u ujścia rzeki Kemijoki. Jest to centrum przemysłu drzewnego Laponii oraz centrum handlowe tego obszaru. Już w XIV wieku Kemijoki było ważnym miejscem wymiany handlowej między Szwecją a Rosją. Dociągali tutaj także kupcy z innych, odległych ziem krajów. Świadczy o tym wykopaliska archeologiczne, w których znaleziono m.in. arabskie monety.

Dzisiejsze Kemijoki to miasto przemysłowe. Oprócz papieru i tartaku znajdują się w jego pobliżu także kopalnia chromu, jednego z nielicznych bogactw mineralnych Finlandii.

Brak surowców i konieczność ich importu powoduje określone trudności, które musi pokonać rząd fiński. Szczególnie te-



Drewniany pał z tablicą wskazuje, że w tym miejscu przechodzi kolo podbiegunowe

raz, w dobie podwyżki cen surowców energetycznych. Gdzie więc tylko można, buduje się w Finlandii mniejsze i większe elektrownie wodne. Rzeki są tutaj jednak dość leniwe. Do wyjątków należy Kemijoki, przepływająca przez Rovaniemi i Kemijoki, która ma bystry nurt. Poprzez nią, w pięć stopniach wodnym, z których każdy posiada turbinę wytwarzającą energię elektryczną. Takich stopni jest 8. Pozwala to na zaopatrzenie w energię największych miast laponijskich.

Będąc w Laponii warto też zajrzeć do Kemijarvi. Liczące 13 tys. mieszkańców miasto jest, najmożliwie w Finlandii. Powstało w 1973 roku z połączenia istniejącego od dawna osady o tej nazwie z otaczającą ją regionem.

Kemijarvi, podobnie jak Rovaniemi, zostało zniszczone w czasie ostatniej wojny, a następnie odbudowane przez Alvara Aalto. Dzisiaj jest to centrum turystyczne, do którego ciągną zimą analitycy białego szaleństwa z różnych zakątków kraju, bowiem tereny narciarskie wokół miasta należą do najlepszych w Finlandii. Jest tutaj także lokalny przemysł, fabryka celulozy, urządzeń elektrycznych, a także zakłady tekstylne.

Wymienione wyżej trzy miasta to główne ośrodki fińskiej Laponii, do których można dojechać jeszcze Tornio, Mieska w nich prawie połowa ludności żyjącej na tym obszarze, liczącym 100 tys. km kwadratowych. Powoduje to określone trudności związane np. z podejmowaniem pracy przez młode pokolenie.

W Laponii, tak jak zresztą chyba w całej Europie, obserwuje się zjawisko ucieczki młodzi ze wsi do miast. Z tym, że tutaj rozwój przemysłu jest bardzo ograniczony. Rządko przybywają nowe miejsca pracy. Młode pokolenie ma więc trudności ze znalezieniem zajęcia. Emigruje tedy na południe kraju, ale tam także są duże trudności w znalezieniu pracy. W Finlandii notuje się bowiem bardzo duże bezrobocie, przy niewielkiej, liczącej 4,8 mln liczbę ludności. Kto może, wyjeżdża w poszukiwaniu pracy do innych krajów. Najczęściej do Szwecji, gdzie pracuje już 400 tys. Finów.

Problemy zatrudnienia nabrają szczególnego znacze-

nia w Laponii, regionie i tak już najmniej zaludnionym. Emigracja młodzi przyczynia się do dalszego wydludnienia. Długofalowe skutki tego zjawiska mogą być bardzo niekorzystne.

„Pionier-11” zbliża się do Saturna

WASZYNGTON (PAP). Kolejna planeta układu słonecznego — Saturn otoczony słynnymi pierścieniami — będzie miała w najbliższym czasie odwiedziny „goscia z Ziemi”. Będzie nim amerykańska sonda międzyplanetarna „Pionier-11”. Wystrzelona ponad 6 lat temu, 1 września zbliży się do najmniejszej odległości do tej planety.

Oczekuje się, że sonda przeleci w odległości ok. 33 800 km od widocznych krawędzi pierścieni, po czym zbliży się na odległość ok. 21 400 km od powierzchni Saturna, odległość o ponad 1,5 mil km od Ziemi.

Program lotu przewiduje również, że „Pionier-11” przeleci na Ziemię pierwsze dokładniejsze zdjęcia satelitów Saturna, zwłaszcza Tytana — ciemnej, niebieskiej, największej od planety Merkury i posiadającej atmosferę o składzie, który nie wyklucza istnienia na nim prymitywnych form życia. Zdaniem niektórych uczonych Tytan jest jedynym ciałem niebieskim w układzie słonecznym poza Ziemią, na którym mogą rozwijać się organizmy żywe.

Według ostatnich informacji Tytan jest ciałem skalistym i otoczonym atmosferą, w której skład wchodzi metan i azot, a więc gazy mające kluczowe znaczenie dla powstania życia. Co więcej, cieknie tam atmosferyczne jest prawdopodobnie zbliżone do ziemskiego.

Dyrektor programu „Pionier-11” dr John Wolfe uważa jednak, że na sondę czyhać będzie wiele niebezpieczeństw podczas przelotu koło Saturna i jego zdaniem prawdopodobieństwo jej przetrwania wynosi tylko 50 proc.

Stwierdził on, że sonda może ulec zniszczeniu, jeśli natrafi na swej drodze pył pochodzący z pierścieni Saturna. Zderzenie z nim przy szybkości ponad 43 tys. km/godz. może być katastrofale. „Pionier-11” przeciera alejkę drogę dla bardziej skomplikowanych statków badawczych „Voyager”, które przeleciały w pobliżu Saturna z kilkanaście miesięcy. (P)

Wiraże polityczne

(P) Na politycznej mapie Ameryki Łacińskiej zasłona ostatnio kilka istotnych zmian: miesiąc temu upadł reżim Somozy w Nikaragui. Ponadto w dwóch krajach andyjskich — Ekwadorze i Boliwii — władza sprawowana przez wojsko przekazana została nowym rządom cywilnym. Wskazywało to na zmianę polityki w stosunku do południowych sąsiadów.

Zamiana rządu wojskowego na cywilny w Ekwadorze i Boliwii spotkała się z oficjalnym aplauzem USA, które od dawna zalecają krajom latynoamerykańskim system burżuazyjnej demokracji parlamentarnej. Waszyngton zadaje sobie przy tym sprawę, iż młode rządy cywilne potrzebują pomocy gospodarczej. Tymczasem jednak Kongres USA zatwierdził sprzedaż cyny z amerykańskich rezerw strategicznych, co byłoby poważnym ciosem dla gospodarki Boliwii, opierającej się na eksporcie tego surowca.

Ekwador z kolei, jako członek OPEC, jest dyskryminowany w stosunkach handlowych z USA. Czy ze względu politycznych Waszyngton udzieli teraz Ekwadorowi klauzuli najwyższego uprzywilejowania i czy utrzyma się ze sprzedażą cyny — jak to sugeruje „The New York Times”?

W sprawie Nikaragui rząd USA robi dobrą minę do złej gry. Nie ukrywa jednak swoich obaw, iż wariant nikaraguański mógłby powrócić się w polskim Salwadore i Guatemali. Jak podaje „Washington Post”, powołując się na dobre poinformowane źródła, Pentagon i CIA nalegają na wznowienie amerykańskiej pomocy militarnej dla reprezentujących tradycyjnych reżimów wojskowych obu wymienionych krajów, co byłoby poważnym odstępstwem od polityki obrony praw człowieka (zresztą nie pierwszy raz).

Jeszcze raz więc potwierdza się znana prawda, iż latynoamerykańska polityka USA brnie w głąb sprzeczności, a głoszone na użytek zewnętrzny ideologiczne są doraźnym interesem gospodarczym i strategicznym Stanów Zjednoczonych. Zwytyczą zą z reguły ten ostatni.

ANNA PIASECKA

Rozbicie

(P) Do Sąd Najwyższego w Lizbonie wpłynęły dwa wnioski o legalizację nowych partii politycznych. Jeden złożyła grupa byłych posłów Partii Socjalistycznej (PS), którzy pod wodzą Lopesa Cardosa — ministra rolnictwa w jednym z rządów Mario Soaresa, pragną utworzyć ugrupowanie polityczne stojące na lewo od socjalistów. Drugi przedłożył dysydent z Partii Socjal-Demokratycznej, byłego członka Rady Administracyjnej partii — Antonio de Sousa Franco, chcą powołać do życia Niezależne Stowarzyszenie Socjaldemokratyczne. Na krajowym firmamencie politycznym zajęłyby one miejsce między prawnymi socjaldemokratami, a partią socjalistyczną.

Nie są to jedyny wnioski o legalizację, jakie wpłynęły w ostatnich miesiącach i jakie niezaplanie jeszcze wpłyną, bowiem perspektywa przedterminowych wyborów parlamentarnych przyspiesza proces powstawania nowych sił politycznych i przetargów nad Tagiem.

Wydaje się, że w wyborczej batalii najbardziej mogą stracić dwie najsilniejsze dotychczas partie portugalskie: socjaliści i socjaldemokrata. Dla pierwszych byłaby to konsekwencja półtorarocznego okresu nieudanych rządów. Dla drugiej efekt zbyt prawniczej polityki kierownictwa. Groźba wyborczych niepowodzeń jest o tyle realna, że obie partie będą miały konkurentów w postaci wspomnianych dwóch nowych ugrupowań politycznych.

Rozbicie w tonie socjalistów i socjaldemokratów w istotny sposób będzie rzutowało na życie polityczne kraju. Wydaje się, że walki wewnętrzne oraz międzypartijne walczyki będą trwały aż do wyborów prezydenckich, przewidzianych na 1981 r. Dopiero po ich zakończeniu Portugalia ma szansę na polityczną stabilizację.

ZDZISŁAW KAMINSKI

Do Redaktora „Życia”
Nauki Johna Gardniera

21 czerwca br. w rubryce „Do redaktora „Życia”” zamieścił mi list naszego amerykańskiego Czytelnika oraz komentarz redakcyjny polonijny „Nowego Dziennika”, dotyczący recenzji Johna Gardniera, zamieszczonej w „The New York Times Book Review”, a poświęconej nowej powieści Williama Styrona: „Sophie's Choice”. Przypomnijmy najpierw krótki list naszego korespondenta, a następnie przyjrzyjmy się kontrowersyjnej recenzji oraz perspektywom tego niezręcznego (delikatnie mówiąc) wystąpienia amerykańskiego twórcy.

Szanowna Redakcjo! — pisał do „Życia” Czytelnik ze Stanów Zjednoczonych. — Zaczynam dwa tygodnie. Jeden z niedzielnego wydania „New York Times Book Review” z artykułem Johna Gardniera, w którym autor m.in. zarzuca, że Polacy jako naród współpracowali z Niemcami w eksterminacji Żydów. Ponadto przesyłam komentarz redakcyjny polonijny „Nowego Dziennika” z 21 maja br. — wydaje się mi, że proszę wyrazić szacunek P.

P.S. Z pewnych przyczyn pozostaje anonimowy.”

Swoista interpretacja wojennych dzieł Johna Gardniera, dotycząca zresztą nie tylko „odkryć” o rzekomej współpracy Polaków z Niemcami w eksterminacji Żydów. A-

skim, do którego to antysemityzmu mieli być „założenie” przywiązani Polacy. Innymi słowy przypominamy znowu fragment komentarza polonijnej gazety — „czelowy amerykański pisarz młodszego pokolenia imputuje Polakom, że nie byli lepsi od Niemców hitlerowskich w swym przeludnianiu Żydów (A. Wyastipienie to trudne nazwać nowym aktem antysemityzmu. Jest to — krótko mówiąc — opinia idioty, który ma tak podstawowe braki w wiadomościach z najnowszej historii powszechnej, że należałoby go z powrotem posłać do szkoły”.

Mocno to słowa „Nowego Dziennika”. Ale bynajmniej nie odosobnione. Znalazły one inne głosy krytykujące wywody Gardniera. Zwrócił na to m.in. uwagę John F. Kordak, radca prasowy-kulturowy ambasady Stanów Zjednoczonych w Polsce, nadający do „Życia” list o następującej treści:

„Szanowny Panie Redaktorze! Zauważyliśmy, że w wydaniu „Życia” z 21 czerwca br. został opublikowany list do redaktora dotyczący recenzji napisanej przez Johna Gardniera w „New York Review of Books” o najnowszej powieści Williama Styrona pod tytułem „Sophie's Choice”.

W tym przedmiocie fragmenty krytycznych opinii i — co najważniejsze — przeproszenia i odwołania Gardniera — wyjął P.S. pana Kordaka. Oraz autor listu do „Życia” wyraził się dość nieprecyzyjnie, że „Gardner nie jest amerykańskim reporterem lecz pisarzem”.

Zapin przedstawił fragmenty krytycznych opinii i — co najważniejsze — przeproszenia i odwołania Gardniera — wyjął P.S. pana Kordaka. Oraz autor listu do „Życia” wyraził się dość nieprecyzyjnie, że „Gardner nie jest amerykańskim reporterem lecz pisarzem”.

Wypowiedzi Gardniera o Polsce i o książce Williama Styrona zostały niedawno omówione w wydaniu „New York Review of Books” z 22 lipca br. Zaczynam kopie dwóch listów krytykujących uwagi Gardniera, jak również odpowiedzi Gardniera.

W której przeprosza on i odwołuje to, co napisał o Polsce. Być może chciałby Pan po-

wiadomić swoich czytelników o tym — może przez wydrukowanie wyjątków z tej wymiany zdań.

Z poważaniem John F. Kordak Radca Ambasady Stanów-Kulturowy

P.S. Proszę zwrócić uwagę, że autor listu z dnia 21 czerwca do redaktora „Życia” — „Życia” — nazwał Johna Gardniera amerykańskim dziennikarzem. Gardner nie jest amerykańskim reporterem lecz pisarzem.”

John Gardner przedstawił szereg nieuzasadnionych opinii recenzując nową powieść Williama Styrona — pisał w liście do redakcji „NYT Book Review” Nicholas Hubby z Bostonu — co więcej towarzyszy im kilka ogólnych stwierdzeń na temat obywateli i przy tym nieprawdziwych, że powinny one zostać formalnie odwołane. Zarząd redakcji „Życia” nie może pojąć, że Gardner oskarża Polacy, że byli zbrodniarzami. W liście do redakcji Gardner oskarża Polacy, że byli zbrodniarzami. W liście do redakcji Gardner oskarża Polacy, że byli zbrodniarzami.

W której przeprosza on i odwołuje to, co napisał o Polsce. Być może chciałby Pan po-

wiadomić swoich czytelników o tym — może przez wydrukowanie wyjątków z tej wymiany zdań.

Z poważaniem John F. Kordak Radca Ambasady Stanów-Kulturowy

P.S. Proszę zwrócić uwagę, że autor listu z dnia 21 czerwca do redaktora „Życia” — „Życia” — nazwał Johna Gardniera amerykańskim dziennikarzem. Gardner nie jest amerykańskim reporterem lecz pisarzem.”

John Gardner przedstawił szereg nieuzasadnionych opinii recenzując nową powieść Williama Styrona — pisał w liście do redakcji „NYT Book Review” Nicholas Hubby z Bostonu — co więcej towarzyszy im kilka ogólnych stwierdzeń na temat obywateli i przy tym nieprawdziwych, że powinny one zostać formalnie odwołane. Zarząd redakcji „Życia” nie może pojąć, że Gardner oskarża Polacy, że byli zbrodniarzami. W liście do redakcji Gardner oskarża Polacy, że byli zbrodniarzami.

W której przeprosza on i odwołuje to, co napisał o Polsce. Być może chciałby Pan po-

wiadomić swoich czytelników o tym — może przez wydrukowanie wyjątków z tej wymiany zdań.

Z poważaniem John F. Kordak Radca Ambasady Stanów-Kulturowy

P.S. Proszę zwrócić uwagę, że autor listu z dnia 21 czerwca do redaktora „Życia” — „Życia” — nazwał Johna Gardniera amerykańskim dziennikarzem. Gardner nie jest amerykańskim reporterem lecz pisarzem.”

John Gardner przedstawił szereg nieuzasadnionych opinii recenzując nową powieść Williama Styrona — pisał w liście do redakcji „NYT Book Review” Nicholas Hubby z Bostonu — co więcej towarzyszy im kilka ogólnych stwierdzeń na temat obywateli i przy tym nieprawdziwych, że powinny one zostać formalnie odwołane. Zarząd redakcji „Życia” nie może pojąć, że Gardner oskarża Polacy, że byli zbrodniarzami. W liście do redakcji Gardner oskarża Polacy, że byli zbrodniarzami.

